WARSZAWA, GRUDZIEŃ 1935 R. ROK DWUDZIESTY ÓSMY, NR. 13.

WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

NIEWŁAŚCIWA DROGA

Od dawna badamy stosunki w drukarstwie; widzimy więc jak wielkie szkody przynosi nam i właścicielom brudna konkurencja. Ona to obniża nam zarobki, a solidniejszym firmom odbiera zamówienia. Oddawna wskazywaliśmy, że jedynie wprowadzenie w życie ogólno - krajowego cennika i wspólna z właścicielami pieczа nad wykonaniem, może skasować szkodliwą konkurencję. Niestety, nawoływania nasze były przez długie lata wołaniem na puszczy. Strona przeciwna żadnych środków nie przedsiębrała. My jednak patrzeliśmy dalej w przyszłość i zdawaliśmy sobie z tego sprawę, że utrzymanie tak zabagnionych stosunków, wyjdzie na szkodę dla zainteresowanych stron. Trzeba było dopiero kryzysu i jego skutków, które udowodniły słuszność naszego nawoływania, by nastąpiło pewne otrzeźwienie i szukanie dróg wyjścia z błędnego koła. I oto Walny Zjazd Korporacji Poznańskiej w dniu 2 maja 1934 r. sprawy te w swym porządku dziennym postawił. Starszy tej Korporacji, p. Jan Kuglin, podniósł konieczność wprowadzenia na terenie całej Polski koncesji na prowadzenie drukarń, wypowiedział się za stworzeniem przymusowych organizacyj.

Niedługo potem, bo w dniu 3 czerwca odbył się we Lwowie Doroczny Zjazd Delegatów Związku Korporacyj. Na Zjeździe tym, między innemi, uchwalony został jednomyślnie wniosek: „Zobowiązać Zarząd do podjęcia prac w celu zawarcia ogólno - krajowej umowy o płace pracowników w przemyśle drukarskim, w porozumieniu i przy współudziale Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism". Uchwała była bardzo wyraźna i chociaż od samego początku — to głośno powiemy — nie wierzyliśmy, aby tak gładko była przeprowadzona jak uchwalona, wstąpiła w nas pewna nadzieja, że gdy już pierwsze lody, to jest postawienie tej sprawy, są przełamane, sama sprawa postąpi naprzód.

Nie potrzebujemy omawiać tutaj dalszego rozwoju tego podjęcia prac w celu zawarcia umowy ogólnokrajowej", gdyż w szeregu artykułów już to uczyniliśmy. Przypominamy tylko, że pierwsze wspólne obrady odbyły się 30 listopada i 12 i 13 grudnia 1934 r., w których obok naszych przedstawicieli zasiadali przedstawiciele Korporacyj oraz Zw. Wyd. Dzien. i Czasopism. Na konferencjach tych, omówiono ogólne zasady zaprojektowanego przez nas cennika ogólno-krajowego, oraz ustalono pewne punkty wytyczne, jednak do obrad zasadniczych nie przyszło, gdyż strona przeciwna przyszła na obrady z gołemi rękami....

Na pierwszej już konferencji postanowiono m. in. „na czas trwania pertraktacyj, zalecić usilnie wszystkich lokalnym organizacjom obu stron utrzymanie w formie prowizorycznej istniejących lub świeżo zawartych umów przy unikaniu na tem tle tarć i nieporozumień". Uchwała jasna, a tymczasem Korporacja Lwowska już w grudniu się do niej zastosowała, wypowiadając kończącą swą karencję umowę zbiorową...

Przewodniczący konferencji, w dniu 13 grudnia zamykając obrady, zaznaczył, że przeprowadzone debaty wyświetliły dostatecznie stanowisko obu stron co do zasadniczych zagadnień projektowanej umowy zbiorowej i w najbliższym czasie delegacje obu stron przepracują w szczegółach i przygotują materjał na następną konferencję, która miała być w styczniu zwołana. I rzeczywiście, w połowie stycznia zebrali się tylko przedstawiciele pracodawców i po dwudniowych obradach stwierdzili, iż między nimi istnieją tak duże rozbieżności, iż nie mogli uzgodnić wspólnej platformy do dalszej pracy i powiedzmy szczerze, nie było nikogo, którby szczerze i ochotnie sprawą tą chciał się zająć. A jednak gdy cofniemy się wstecz i przypomnimy wprowadzenie w życie w dawnej Galicji w r. 1896 austrjackiego cennika normalnego, rozbieżności jeszcze większe, niż obecnie, tam istniały, a wspólnemi siłami przezwyciężono je. Wprowadzenie tego cennika wyszło na pożytek stron obu i na długie lata był on rzeczywistym regulatorem na rynku płac, pobieranych przez pracodawców za wykonane roboty, co ukróciło wybitnie konkurencję i na polu wynagrodzeń pracowników. Ale inne to były czasy i inni ludzie.

Po bezskutecznych obradach rozjechano się szczęśliwie do domeczków, tylko na ucho opowiadano sobie, jakie to trudności są na terenie uzgodnienia skali płac; dalej narzekano na konkurencję, która solidnym zakładom wprost wydziera roboty, no, i znowu, gdzie się dało, stawiano przykłady, że tutaj są takie płace, a tam takie.

I oto trwało to bezhołowie w dalszym ciągu, aż pękła mała bomba, znowu w Poznaniu. W numerze 12 z dnia 15 czerwca „Przeglądu Graficznego", organie Związku Korporacyj" pan W. K., po szerokiem omówieniu istniejącej sytuacji, poddał pod dyskusję w artykule p. t. „Zagadnienia taryfowe w województwach zachodnich oraz pod rozwagę Zarządu Korporacji zestawione przez siebie warunki płacy i pracy dla dzielnic zachodnich. W artykule tym autor nie widzi przed sobą nic wiecej, tylko za wysokie płace, biada dobrodziej nad wysokim stanem bezrobotnych i wydatkami na ich wspomaganie i w rezultacie w niskich płacach widzi całe zbawienie.

Wślad za tym artykułem ukazały sę w organach pracowników artykuły, zbijające tezy autora, wskazujące inne środki zaradcze, jak skrócenie czasu pracy, ułożenie warunków płacy, któreby nie dawały możności do konkurowania, oraz przystąpienie do rzetelnej pracy nad stworzeniem ogólno - krajowej umowy. A dalej, wślad za tym artykułem, Zarząd Korporacji Poznańskiej i Pomorskiej nadesłał do Oddziału Poznańskiego pismo z żądaniem obniżki dalszej już i tak tam niskich wynagrodzeń. W dniu 29 września odbyło się Ogólne Zgromadzenie wszystkich pracowników poligraficznych w Poznaniu, na którem po szerokiej i gorącej dyskusji, uchwalono rezolucję, będącą wyrazem nietylko pracowników powyższych dwóch Związków, lecz całej Polski.

Rezolucja ta domaga się zawarcia umowy, opartej na skróceniu czasu pracy, wprowadzeniu komisji kontrolnej, któraby tępiła brudną konkurencję i wszelkie wykroczenia przeciw umowie zbiorowej.

Rezolucja kolegów poznańskich wywołała pewne wrażenie wśród pryncypałów. P. J. Kuglin, przewodniczący Korp. Pozn., w „Przegl. Graf." z dn. 15.X uznał postulaty rezolucji za słuszne z punktu widzenia pracowników, ale dziś nierealne.

Jednak niedługo potem, bo dn. 4.XI, Korp. Poznańska wystosowała, z inicjatywy p. J. K., do władz memorjał z szeregiem postulatów, a mianowicie: 1) wprowadzić do drukarstwa przymus organizacyjny, 2) przymus stosowania umów zbiorowych, 3) opiekę nad uczniami, 4) zahamowanie chałupnictwa, 5) zlikwidowanie drukarń państwowych i samorządowych, 6) zabronić drukarniom więziennym, szkolnym, zakonnym, wojskowym i t. p. przyjmowania prac prywatnych, 7) decentralizacja zamówień państwowych, 8) i 9) zakaz akcji wydawniczej zrzeszeniom urzędniczym, 10) zakaz wwozu druków z zagranicy.

Zajmiemy się narazie tylko dwoma pierwszemi żądaniami. Korporacja Poznańska zwraca się do władz, by wydały rozporządzenia, zmuszające właścicieli drukarń do organizowania się, do przestrzegania umów zbiorowych.

Jest to przyznanie się, że korporacje nie są zdolne własnemi siłami do zorganizowania właścicieli drukarń, do uporządkowania stosunków cennikowych, do usunięcia lub chociaż do zahamowania brudnej konkurencji.

Jest to też pewnego rodzaju odpowiedź nam, że nie chcą, czy nie są w stanie, pójść wskazywaną przez nas drogą.

Jak się władze ustosunkują do żądań korporacyj—zobaczymy. Gdyby nawet poszły na rękę korporacjom, to przymus nie uporządkuje stosunków. Niecennikowcy znajdą tysiące sposobów, by przymus obejść i nawet zarobią na tem, bo klijenteli trochę podniosą ceny.

Droga, którą wybrali właściciele, po długich wachaniach, jest drogą niewłaściwą, błędną, nie prowadzącą do celu.

U NAS I ZAGRANICĄ

Organizacja właścicieli zwróciła się do władz państwowych, by te pomogły im zorganizować właścicieli drukarń, pozamykały państwowe zakłady i t. d. — jednem słowem, Korporacje usiłują przerzucić na rząd wszelkie trudy organizacyjne. Właściciele drukarń w innych krajach inaczej poczynali i dziś inaczej są postawieni. Sami się zorganizowali, sami u siebie porządek zrobili.

Otóż w Austrji utrzymano do dnia dzisiejszego przedwojenny Związek pracodawców i obowiązuje wprowadzony przed wojną cennik normalny płac, kładący skutecznie tamę konkurencji i wyzyskowi; dalej istnieje, jak w czasach przedwojennych, przymus koncecyjny.

W Czechosłowacji pracodawcy skupiają się w Związku 11 Gremjów Graficznych. Poza tą organizacją, w całem państwie jest zaledwie około 40 (!) małych niecennikowych drukarenek. Pracujący mają trzy organizacje: Związek klasowy z 9.500 członkami oraz dwie drobne organizacje: chrześcijańską i socjalno-narodową (faszystowską). Istnieje tam też ruchliwy Związek kierowników drukarń. W całem państwie obowiązują dwa cenniki: jeden to cennik zamówień, którego dotrzymania przestrzegają Gremja, oraz cennik warunków pracy, pilnowany przez Gremja i Związek klasowy.

A teraz, co najciekawsze: Ponieważ jest i tam duża liczba bezrobotnych, wszystkie organizacje *wspólnie* zwalczają konkurencję

niskich cen i niedawno opracowały i wydały drukiem „Kalkulacni normal“, mający moc ustawy dla wszystkich członków „Związku graficznych gremij w Czechosłowacji“. „Tylko żelazne organizacje — jak pisze jeden z działaczy tamtejszych — i stała praca wszystkich konkurentów cennikowej umowy, zwalczy ciężką depresję, gnębiącą przemysł drukarski“.

O istniejących we Włoszech stosunkach możnaby bardzo dużo napisać. Są one, w myśl idei faszystowskich, unormowane w ten sposób, iż przemysł ujęty został przymusowo w syndykaty majstrów, pracowników oraz osób z wolnych zawodów. Syndykaty ustalają zbiorowy kontrakt pracy, obowiązujący wszystkich bez wyjątku pracowników. Przekroczenia zbiorowych kontraktów pracy rozstrzygają trybunały pracy, coś nakształt naszych sądów pracy.

W Niemczech, przed hitleryzmem, właściciele drukarń tworzyli zwartą organizację, która pilnowała zarówno cennika, robót, jak i umowy zbiorowej. Dziś dzięki zabiegom organizacji właścicieli, rząd wydał rozporządzenie, regulujące ceny druków i płac. Pozatem powiększanie drukarń, zakładanie nowych jest zakazane.

Istnieją też wspólne umowy, mające na celu zwalczanie niecennikowych zakładów w Holandji, Szwajcarji. Nie będziemy przytaczać szczegółów, gdyż i to, co przytoczyliśmy, wystarcza, by dowieść, że jedynie opierając się na wspólnem (właścicieli i pracowników) zwalczaniu niecennikowych zakładów, można uporządkować stosunki w drukarstwie.

PRZECIWKO JEDNOLITEMU FRONTOWI WYZYSKU

Adam Mickiewicz w swych wizjach poetyckich powiedział, że „świat się dzieli na niewolników i ciemiężców“, a Karol Marks, znakomity ekonomista, naukowo dowiódł, że w ustroju kapitalistów rządzi państwem nieliczna klasa kapitalistów i przy pomocy wszystkich środków, jakie jej daje władza, niemiłosiernie wyzyskuje szerokie warstwy pracujące, na wyzysku tylko opierając swój dostatni byt. My — klasa pracująca — nietylko codziennie widzimy, lecz i dotkliwie odczuwamy na swojej własnej skórze niesprawiedliwość takich rządów i takiego ustroju i dlatego dążymy do innego — lepszego i sprawiedliwszego oraz bezklasowego — porządku rzeczy.

Jeżeli zaczniemy rozpatrywać rozwój naszych drukarskich stosunków cennikowych od czasu powstania niepodległej Polski, to widzimy, że właściciele drukarń idą tym samym torem ogólnych tendencyj kapitalistycznych, w swoim egoizmie klasowym nie cofają się przed zepchnięciem nas — pracowników — na dno skrajnej nędzy. Idą oni uparcie do coraz większego obniżania płac, a jednocześnie do coraz większego wyciśnięcia z nas maksimum pracy. Najlepiej świadczy o tem opracowany przez korporacje pryncypałów „Układ zbiorowy o pracy w przemyśle graficznym w Polsce“, w którym np. istnieje paragraf, wprowadzający po 4-ch latach praktyki, jeszcze 4 lata „udoskonalenia“ się w drukarstwie, stosując przez ten czas niższe płace. Albo: przy pracy na dwie zmiany, zaczynać się ma ona o godz. 4-ej rano, a kończyć o godz. 10-ej wieczór. Jednem słowem, ten „regulamin pracy“ przekreśla wszystkie humanitarne i korzystne dla pracownika dotychczasowe zdobycze. Z elaboratu tego wyziera duch i język pruskiej bezwzględności oraz skrajne faszystowskie tendencje do zepchnięcia robotników pod but i bat wyzyskiwaczy.

Dążeniem naszych klasowych organizacyj drukarskich było i jest uporządkowanie stosunków między Kapitałem a Pracą. A już nieraz wykazywaliśmy w tym kierunku dobrą wolę w przeciwieństwie do organizacyj pryncypalskich, które dążą do jaknajwiększej swobody indywidualnego regulowania tych stosunków. O ile dawniej stosunki między obu stronami były poprawne, o tyle obecnie ze strony pryncypałów widać jawną niechęć do zgody. Kto jednak sieje wiatr, zbierać będzie burzę.

„Układ zbiorowy o pracę“, choć głosi, iż opracowany został „celem zagwarantowania pracodawcom i pracownikom normalnej współpracy, spokoju i ładu“, to jednak my, pracownicy, na taki „ład“ się nie zgodzimy, a walczyć przeciw niemu będziemy wszystkiemi siłami. „Układ“ ten jest prowokacją ze strony pryncypałów i świadczy, że wśród właścicieli drukarń *zawarty został jednolity front do wyzysku pracowników*.

W obliczu groźnego niebezpieczeństwa, zagrażającego nam ze strony właścicieli drukarń, oraz z powodu wyjaśnienia się prawdziwych tendencyj pryncypalskich, okazuje się, jak bałamutne były hasła, pod któremi dokonywano rozłamów, jak szkodliwemi były i są wszystkie usiłowania, prowadzące do rozbicia naszej jedności i solidarności robotniczej. Dziś najbardziej krótkowzroczni drukarze widzą, jak szkodliwe było rozbijanie klasowego ruchu zawodowego, które dopomogło tylko wyzyskiwaczom do osłabienia bojowości i oporu organizacyj pracowniczych; łamanie strajków, prowadzonych przez organizację klasową w obronie cennika, przyczyniało się do załamania się warunków cennikowych i do dalszych obniżek. Jakąż więc ironją i bezmyślnością okazało się głoszenie hasła „polskich“ związków, gdy polskości nic nie zagrażało, a wskazywanie na „międzynarodowość“ ruchu klasowego było straszakiem dla naiwnych i obskurantów. Głoszenie zaś baraniej pokory i uległości wobec kapitalistów pod hasłem „chrześcijańskich“ związków miało na celu upozorować łamanie strajków. Przecież żaden z najbardziej chrześcijańskich właścicieli drukarń nie był skory do prawdziwej miłości chrześcijańskiej wobec swych pracowników. Dość spojrzeć na Poznańskie i Pomorze, aby się przekonać, że tamci właściciele drukarń, którzy najwięcej mówią o chrześcijańskiej etyce, bardziej czczą Mammona, niż Chrystusa, przecież stamtąd wieje tajfun zniżkowy i niewola kapitalistyczna. To samo można powiedzieć i o organizacyjkach, głoszących „państwowość“ lub „mocarstwowość“; przecież te organizacje stały się przytuliskiem dla łamistrajków i dywersantów, a ową głośną zasadę o „państwowości“ można rozumieć jako uległość wobec... możnych.

Szerzenie rozłamów i dywersyj w ruchu klasowym przyczyniło się do rozplenienia się chwastów i „dzikusostwa“, do rozwinięcia się egoizmu wśród lepiej uposażonych kolegów — wogóle do zaniku zmysłu społecznego wśród wielu, wielu robotników. Te tendencje w dużej mierze przyczyniły się do obecnego chaosu cennikowego i obniżek. Egoistyczne ratowanie swej lepszej płacy podobne jest do ratowania się topielca, który chcąc się ratować, pociąga w otchłań topieli i swego wybawcę.

Warto więc, aby koledzy, tkwiący w rozłamowych organizacjach oraz wszyscy chodzący luzem i samopas zastanowili się nad sytuacją, jaką wytworzyli swem postępowaniem, i pomyśleli o zlikwidowaniu tego stanu rzeczy wobec wspólnego niebezpieczeństwa ze strony nienasyconych wyzyskiwaczy. Niech rozważą, że istnienie drobnych organizacyjek nie przynosi ogółowi korzyści, a co najwyżej daje korzyść kilku menerom.

Trzeba pamiętać, o tem, że czem prędzej skupimy się w jednej klasowej organizacji, tem bardziej zdolni będziemy do obrony swoich interesów i do odzyskania swego stanu posiadania.

Ale niedosyć jest zjednoczyć się tylko w lokalnej organizacji — musimy wszyscy dążyć, aby wszystkie organizacje drukarskie przejęły się wolą czynu i stworzyły jeden *front do przeciwstawienia się wyzyskiwaczom* i do wywalczenia ogólnokrajowej jednolitej umowy. Okoliczności wskazują, — że nie możemy już występować z różdżką oliwną ustępstw, ale przeciwstawić musimy im bambus ogólnego strajku w całym kraju.

Niech żyje wspólny front proletarjuszy drukarskich przeciw wyzyskiwaczom!

Wacław Koral.

Gromada — to siła, zorganizowana gromada — to potęga!

DO ZWYCIĘSTWA

Kryzys przyniósł wielkie straty dla przemysłu drukarskiego. Zakłady przemysłowe ograniczyły do minimum zamówienia na druki, druk książek zmniejszył się poważnie; wiele czasopism przestało wychodzić. Zmniejszenie się zamówień na roboty wywołało wielką konkurencję pomiędzy poszczególnemi zakładami, a nawet pomiędzy dzielnicami.

Konkurencja ta właśnie przynosiła największe straty, gdyż nie liczyła się z niczem; niejednokrotnie przyjmowano roboty niżej kosztu, byle złapać zamówienie, byle dostać trochę gotówki. Najwięcej szkody wyrządzały zakłady niecennikowe, które niskie ceny starały się pokryć wzmożonym wyzyskiem pracowników.

Światlejsi właściciele drukarń usiłowali zorganizować swych kolegów, by przy pomocy organizacji uporządkować stosunki, ukrócić ową brudną konkurencję. Udało się to tylko w niektórych dzielnicach. Natomiast w b. Kongresówce usiłowania te spełzły na niczem. Np. w Warszawie jest coś 20 drukarń zrzeszonych. W innych dzielnicach było początkowo lepiej, lecz i tam stosunki się psują i coraz częściej pojedyńcze zakłady powiększają grono niecennikowe. Gdy propaganda za zrzeszeniem się zawiodła, korporacje zwróciły się do władz, by wydały rozporządzenie, nakazujące przymusowe należenie do korporacyj. Władze odmówiły.

W roku ubiegłym korporacje próbowały pójść inną drogą: zawrzeć z nami umowę ogólno - krajową i, posiłkując się tą umową, zaprowadzić ład w kalkulacji, ukrócić nielojalną konkurencję. Zawiodło i to, zdaje się dlatego, że poszczególne korporacje nie mogły uzgodnić stawek, jakie miały obowiązywać na poszczególnych terenach. Obecnie korporacje powróciły do swego pierwszego projektu, znów zwróciły się do rządu, by ten przez zastosowanie przymusu należenia do korporacji i przez zastosowanie przymusu przestrzegania umowy zbiorowej oczyścił zachwaszczony przemysł drukarski.

Nie będziemy zastanawiać się nad tem, czy władze państwowe pójdą na rękę właścicielom drukarń. Dla nas stan obecny jest wielce niekorzystny. Brak zamówień pozbawia nas pracy. Na dokładkę właściciele zakładów, niezdolni się zorganizować, ciągle nas atakują, ciągle usiłują zniżać zarobki. Niemal w każdym miesiącu to w jednym, to w drugim odcieku toczą się rokowania cennikowe. To tu, to tam, wybucha strajk z powodu pogarszania warunków. Obecnie mamy napięte stosunki cennikowe na Pomorzu, w Poznańskiem, na Śląsku i w Warszawie.

Dłużej takiego stanu znosić nie chcemy i nie możemy. Nie możemy pozwolić na to, by nam stale pogarszano warunki pracy, nie możemy zgodzić się z tem, byśmy ciągle mieli ataki do odpierania, nie możemy dopuszczać, by stale wygrywano jeden oddział przeciwko innym, twierdząc, iż on jest najdroższy.

Musimy uczynić jeden większy wysiłek i wprowadzić ład w stosunkach cennikowych. Dość mamy opowiadań o zapewnieniu nam godziwych zarobków, a równocześnem obniżaniu ich.

Zresztą, prócz ustalenia wysokości minimum, mamy do załatwienia skrócenie czasu pracy, by dać zatrudnienie choć części bezrobotnych; prócz tego, musimy uregulować warunki pracy pomocy i warunki kształcenia zawodowego uczniów i ich zarobki; jest jeszcze sporo drobniejszych spraw do uzdrowienia.

Właściciele drukarń atakują nas bądź w pojedynkę, bądź na poszczególnych terenach. Jest to dla nas niewygodne. By te ataki odeprzć, by zaprowadzić spokój i porządek, musimy z kolei zaatakować ich na całym froncie. Musimy zażądać wprowadzenia ogólnokrajowej umowy.

Przeprowadzenie takiej umowy wywołać może walkę na całym terenie Rzeczypospolitej. Do takiej walki, do strajku ogólno - drukarskiego należy się przygotować. Będzie to duży wysiłek z naszej strony, ale da dobre rezultaty.

ROBOTY, WZBRONIONE MŁODOCIANYM I KOBIETOM

„Wiadomości Graficzne“ poruszały niejednokrotnie na swych łamach doniosłą dla drukarzy sprawę zatruć ołowiem. Nie będziemy tu dowodzić, że najłatwiej zatruciom ołowiem ulegają organizmy ludzkie słabsze, a więc w pierwszym rzędzie młodociani i kobiety, jeżeli są zatrudnieni przy ołowiu.

W prowadzonej przez nas walce z niebezpieczeństwem zatrucia ołowiem organizacja nasza zarówno wobec powołanych władz, jak i wobec opinji publicznej podkreślała ze szczególnym naciskiem dwa momenty, mające zasadnicze znaczenie dla sprawy zredukowania do możliwego minimum groźby zatrucia ołowiem. Pierwsze, to dopuszczenie do pracy w drukarstwie tylko osobników zdrowych i silnych fizycznie, których organizmy skutecznie mogą opierać się działaniu ołowiu, usunięcie zaś osobników słabych, mało odpornych na zabójcze wpływy pyłów i par ołowiu, w pierwszym rzędzie kobiet i młodocianych. Drugie, to możliwe ograniczenie kręgu ludzi, wystawianych na niebezpieczeństwo zatrucia, do liczby osób niezbędnej dla zaspokojenia potrzeb przemysłu, a więc niedopuszczenie do pracy w drukarstwie nadmiaru uczniów i młodocianych, którzy w tym zawodzie na stałe nie pozostaną, a z krzywdą dla siebie zrujnują sobie zdrowie.

Oparte na powyższych tezach wnioski, były zgłoszone przez nas w r. 1929, na jednem z posiedzeń ówczesnej Rady Ochrony Pracy i zostały uchwalone, jako opinja Rady wobec Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej (wtedy jeszcze tak się to Ministerstwo nazywało).

Jeszcze przed wszczęciem przez nasz Związek kampanji o zredukowaniu niebezpieczeństwa zatrucia ołowiem w drukarstwie weszła w życie ustawa z dnia 2 lipca 1924 r. w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet, na mocy której Minister Pracy i Opieki Społecznej ogłosił rozporządzenie z dn. 29 lipca 1925 r. o spisie robót, wzbronionych młodocianym i kobietom. Punkt 14 spisu robót, wzbronionych młodocianym i p. 13 spisu robót, wzbronionych kobietom wymienia:

„Roboty związane z produkcją i stosowaniem ołowiu oraz wszelkich związków ołowianych a zwłaszcza w drukarniach, z wyłączeniem składania i rozrzucania“.

To, co dla nas było najistotniejsze, — zakaz składania na maszynie wzgl. składania ręcznego oraz rozbierania, nie został tym rozporządzeniem wprowadzony. Na skutek usilnych naszych zabiegów, Główny Inspektor Pracy, powołując się na opinję specjalnej komisji, powołanej do spraw zbadania warunków pracy przy linotypach, okólnikiem z dnia 31 maja 1930 r. Nr. 8/30 w sprawie pracy kobiet przy linotypach, zwraca okręgowym i obwodowym inspektorom pracy uwagę na konieczność ścisłego przestrzegania p. 13 spisu robót wzbronionych kobietom, szczególnie w zakładach drukarskich. W końcu okólnik powyższy mówi:

„Panowie Inspektorzy winni w myśl wymienionego rozporządzenia i na podstawie powyższego orzeczenia komisji nie dopuszczać do przyjmowania kobiet do pracy przy wszelkich linotypach“.

W ten sposób został przez nas zrealizowany pierwszy postulat — wprowadzenie zakazu pracy kobiet na maszynach do składania.

W dalszym ciągu, na skutek czynionych przez nasz Związek starań Ministerstwo Przemysłu i Handlu pismem z dn. 30 czerwca 1931 r. Nr. P. A. 2392, poleciło pp. wojewodom uregulowanie na drodze rozporządzeń stosunku liczebnego uczniów do pracowników wykwalifikowanych, wysuwając, jako normy orjentacyjne: do 4 wzgl. 5 pracowników 1 uczeń, od 6 do 9 prac. 2 uczni, od 10 do 14 prac. 3 uczni, od 14 do 19 prac. 4 uczni, od 20 ilość uczniów na każdych dalszych pracowników 5 uczni.

Na skutek powyższego pisma Ministra Przemysłu i Handlu na terenach 12 województw (na ogólną liczbę 17) ukazały się rozporządzenia wojewodów, na mocy których stosunek liczebny uczniów do pracowników wykwalifikowanych w drukarniach został ustalony mniej więcej w granicach, objętych normami orjentacyjnemi Ministra Przemysłu i Handlu. Dzięki tym rozporządzeniom, drugi nasz postulat ograniczenie nadmiaru uczniów w drukarniach również został w znacznej mierze zrealizowany.

Celem zapobieżenia wypadkom obchodzenia rozporządzeń wojewodów przez niesumiennych przedsiębiorców w drodze zatrudniania zamaskowanych uczniów, t. j. t. zw. robotników młodocianych, nie posiadających umów o naukę, rozporządzenie Ministra Opieki Społecznej wydane w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu z dn. 9 listopada 1932 r. ustala w § 1 stosunek procentowy robotników młodocianych do ogółu zatrudnionych dorosłych robotników w poszczególnych działach przemysłu drukarskiego w ten sposób, że w zecerni dopuszcza 2% młodocianych, co praktycznie oznacza zupełne wyeliminowanie pracy młodocianych w zecerniach, zaś w halach maszyn — 70% młodocianych, co się przeważnie odnosi do pracy nakładaczek i odbieraczek. Tak więc i postulat, dotyczący wyeliminowania z drukarni młodocianych, również został zrealizowany.

Wreszcie ostatnia i nie mniej od poprzednich ważna sprawa—usunięcie od pracy w zecerni ręcznej kobiet — również znalazła w ostatnich dniach szczęśliwe rozwiązanie. Dziennik Ustaw z dn. 26 października r. b. Nr. 78 poz. 484 przynosi rozporządzenie Ministra Opieki Społecznej z d. 3 października 1935 r. o robotach wzbronionych młodocianych i kobietom. Do rozporządzenia tego załączone są dwa spisy robót wzbronionych: pierwszy — młodocianym, drugi kobietom. Poniżej przytaczamy dosłowne brzmienie obu tych postanowień:

1) SPIS ROBÓT WZBRONIONYCH MŁODOCIANYM.

127. Roboty w drukarniach, zakładach litograficznych i chemigraficznych, z wyjątkiem nakładania papieru na maszyny drukarskie i litograficzne i odbierania odbitek z tych maszyn.

128. Roboty w wytwórniach ołowianych czcionek drukarskich.

2) SPIS ROBÓT WZBRONIONYCH KOBIETOM.

74. Roboty w drukarniach, zakładach litograficznych i chemigraficznych z wyjątkiem robót rysowniczych i retuszerskich, nakładania papieru na maszyny drukarskie, litograficzne i odbierania odbitek z tych maszyn.

75. Roboty w wytwórniach ołowianych czcionek drukarskich.

Postanowienia powyższe wchodzą w życie w sześć miesięcy po ogłoszeniu rozporządzenia, t. j. z dn. 26 kwietnia 1936 r.

Z powyższego wynika, że kobiety mogą być zatrudniane w drukarniach tylko w charakterze nakładaczek i odbieraczek, natomiast w zecerni ręcznej i na maszynach do składania wszelkich systemów zatrudniane być nie mogą.

W ten sposób nasza walka o zredukowanie do minimum niebezpieczeństwa zatrucia ołowiem przez możliwe zwężenie kręgu osób na to niebezpieczeństwo wystawionych, została ukoronowana zwycięstwem: został wprowadzony prawny zakaz zatrudniania przy ołowiu kobiet i młodocianych i został zniesiony nadmiar uczniów w drukarniach.

A teraz kolej na zainteresowane organizacje dopilnować, aby przepisy odnośnych postanowień prawa nie pozostały martwą literą, lecz by były w całej rozciągłości przestrzegane przez zakłady pracy.

W. S.

PRACOWNICY A PODATEK

Zapowiadane podwyższenie podatku dochodowego wchodzi w życie. Ustanowiony został specjalny podatek dochodowy, wynoszący dla urzędników państwowych, samorządowych itp. nieopłacających podatku dochodowego, emerytalnego oraz ubezpieczeniowego od 7% (przy pensji od 101 zł. do 150 zł.), do 25% (przy pensji ponad 2,000 zł.). Dla robotników i pracowników państwowych, samorządowych, którzy opłacają podatek dochodowy, emerytalny, ubezpieczeniowy — skala podatku wynosi przy zarobkach od 110 do 165 zł. — 5,5%; od 165 do 220 zł. — 7%, od 220 do 560 — 8%, od 560 do 2.350 — 10%, ponad 2,350 zł. — 15%.

Podatki te, jak widzimy, bardzo dotkliwe, obciążające ludność pracującą, zwłaszcza tą, która pracuje w zakładach.

Pozatem podwyższony został podatek dochodowy normalny. Dotychczas opłacano od zarobku rocznego ponad 2,500 zł. Obecnie zarobek roczny ponad 1500 zł. podlega opodatkowaniu w wysokości 1%, każda następna setka zarobku zwiększa opodatkowanie o 0,2%, przy zarobkach ponad 2.500 zł. dotychczasowy podatek podwojono, tak np. zarobek 2500 — 2600 podlega opodatkowaniu 3%, zamiast 1,5%. Podatek kryzysowy został skasowany.

Specjalnemu podatkowi podlegają wynagrodzenia, wypłacane od 1.XII 1935 r. do 31.XII 1937 bez względu na to, za jaki czas wynagrodzenia te przypadają.

Podwyższenie podatku dochodowego obowiązuje od 1.I.1936 r.

Chodzi nam wyłącznie o zarabiających mało, niżej kosztów utrzymania. Do takich zaliczają się niemal wszyscy pracujący fizycznie. Obciążeni zostali nawet tacy, którzy zarabiają 110 zł. na miesiąc, tacy płacić mają 6,03 gr. plus ubezpieczenie i podatek bezrobotny. Ktoś komu zarobek nie wystarczał na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb, będzie musiał jeszcze więcej głodować. Nowy podatek sprzeciwia się podstawowym zadaniom państwa, które głoszą, iż zadaniem państwa jest zapewnić dobrobyt ludności.

Zapowiedź podatku wywołała szereg protestów ze strony proletarjatu fizycznego i umysłowego. Nawet urzędnicy państwowi i samorządowi zebrani na Zjeździe w Warszawie w dn. 24.XI przyłączyli się do protestu, wskazując na kilkakrotne obniżanie pensyj, wskazując, iż 90% pracowników państwowych zarabia poniżej 260 zł. miesięcznie, (przeciętnie 130 zł.) wskazując, iż pracownicy samorządowi zarabiają jeszcze mniej: a mianowicie jeszcze przed obniżkami w latach 1931-32 przeszło 2 tys. osób pobierało poniżej 50 zł. miesięcznie; około 19 tys. poniżej 200 zł., 13 tys. od 201 do 300 zł. a tylko nieznaczna część powyżej 300 zł.

W rezolucji, przyjętej na Zjeździe, oświadczono, iż nowy podatek obciąża nadmiernie warstwę pracowniczą, że deficyty państwowe należy pokrywać przez usunięcie nadużyć podatkowych, popełnionych przez wielkie przedsiębiorstwa, przez opodatkowanie wyższych dochodów, poczynając od 600 zł. mies., z zastosowaniem wysokiej progresji, tak, by dochody ponad 3000 zł. mies. opodatkowane były w rozmiarze conajmniej 50%, przez zaprzestanie premjowania deficytowego eksportu. Poza tem Zjazd domaga się rozwiązania karteli.

W tymże dniu odbyły się jeszcze 3 wielkie wiece: kolejarzy, pracowników miejskich i pracowników umysłowych stolicy. Zebrani na tych wiecach protestowali przeciwko nadmiernemu obciążeniu klasy pracującej, wskazywali na konieczność walki z obecnym systemem. Protestowali przeciwko zamierzonym zmniejszeniom emerytur.

Najważniejszym momentem zebrań były wezwania do wspólnej walki o lepsze jutro proletarjatu umysłowego i fizycznego. Na wiecu pracowników umysłowych stolicy, gdy jeden z mówców wskazał na potrzebę utworzenia wspólnego frontu chłopa, robotnika i pracownika umysłowego, zebrani przyjęli go długo niemilknącemi oklaskami. Również na Zjeździe pracowników państwowych hasło o wspólnym froncie pracowników fizycznych i umysłowych było mocno oklaskiwane.

Widocznym znakiem tego frontu były delegacje robotnicze na wiecu pracowników umysłowych i delegacje pracowników umysłowych na wiecu kolejarzy i pracowników magistrackich.

Nadmierne obciążenia zapoczątkowały wspólny front klasy pracującej fizycznie i umysłowo. Jest to fakt niezmiernie doniosły.

WALKA Z KARTELAMI

Zapowiedź podwyższenia podatku dochodowego zwróciła uwagę na gospodarkę karteli. W samą porę wyszła z druku „Statystyka karteli w Polsce", opracowana i wydana przez Główny Urząd Statystyczny.

P. Edward Szturm de Sztrem w pierwszej części tej pracy, omawiając rolę karteli w życiu gospodarczem Polski, stwierdza, że kartele mają na celu dobro pewnych jednostek gospodarczych, przeciwstawiając się reszcie gospodarstwa narodowego... Właściwym celem, do którego zmierza działalność karteli, nie jest usunięcie konkurencji, lecz monopolistyczny dochód. Podniesienie dochodu osiągają przez podniesienie cen; przyczem im silniejsze są kartele, tem większe osiągają dochody. By te dochody osiągnąć, kartele zamykają część fabryk (w 24 wypadkach) ograniczają wytwórczość (w 119 wypadkach), by wywołać sztucznie brak towaru i w ten sposób zmusić nabywców do płacenia wyższych cen. Niekiedy kartele niszczą wyprodukowane towary jedynie w tym celu, by nowe sprzedawać drożej.

Kartele zmniejszając produkcję, wywołują bezrobocie, co znów pozwala im zmniejszyć zarobki robotników. Rola karteli jest więc wielce szkodliwa.

Liczba karteli w Polsce w końcu 1934 r. wynosiła 261. W tej liczbie znajduje się wiele organizacyj handlowych, kartelów, mających na celu brać jaknajdroższe ceny.

Skartelizowano nawet sprzedaż gwoździ do obuwia, wideł, wiader, łopat, łyżek, łańcuchów, wędzideł i zeszytów.

W przemyśle papierniczym w końcu roku istniało 14 zmów, w tem 11 producentów, 3 kupców; 13 „normuje" ceny, 8 produkcję. Do „Centropapieru" należy 20 papierń. Hurtownicy sprzedaży papieru utworzyli dwie zmowy, obejmując 27 firm (w tem 3 na woj. poznańskie). „Bibukol" — 11 firm, 5 firm utworzyło się, by sprzedawać papier machorkowy. Dalej mamy kartel wytworów zeszytów z 60 firmami. Konwencja sprzedaży obić papierowych — 3 firmy, fabrykacja i sprzedaż torebek papierowych — 19 firm.

Wśród spółek akcyjnych w Polsce, kartele odgrywały wielką rolę. Kapitał zakładowy spółek akcyjnych krajowych wynosił w końcu ub. roku 3.184 milj. zł., w tem w spółkach skartelizowanych — 2.089 milj. zł. (65,6%); kapitał spółek krajowych z udziałem kapitału zagranicznego sięgał 1,669 milj. zł. (52,4% kapitału zakładowego). Kapitały spółek zagranicznych, działających w Polsce, wynosiły w końcu ub. roku 137 milj. zł., w skartelizowanych 112 milj. zł. (81,2%). W bankach akcyjnych 112 milj. zł. (52%) posiadały banki skartelizowane. W ubezpieczeniach krajowych kartele miały 78,3% kapitału.

Jak kartele podnosiły ceny, powiedzą nam cyfry, zaczerpnięte z wspomnianej na wstępie pracy. W r. 1929 wskaźnik surowców skartelizowanych wynosił 112 (rok 1928 = 100), w r. 1930 — 111, w r. 1932 — 103, w r. 1933 — 91, w r. 1934 — 87; wskaźnik surowców nieskartelizowanych wykazywał w r. 1929 — 90, w r. 1930 — 69, w r. 1931 — 50, w r. 1932— 39, w r. 1933 — 42, w r. 1934 — 45. W r. 1932, gdy kryzys rujnował życie gospodarcze Polski, kartele za surowce wymusiły ceny wyższe niż w 1928, mimo iż w tym czasie surowce nieskartelizowane spadły do 39%. Nawet w r. 1934 miały czelność brać ceny bez mała 2 razy wyższe niż za surowce nieskartelizowane.

Różnica między cenami surowców skartelizowanych a cenami surowców nieskartelizowanych najlepiej odzwierciadla chciwość i bezwzględność karteli.

Na tę rabunkową gospodarkę, przysporzającą wielkie zyski przeważnie kapitałom zagranicznym prasa z okazji podwyższenia podatku dochodowego zwróciła uwagę, piętnując zdzierstwo karteli, wykazując ich szkodliwość.

Obecne władze zapowiedziały, że wpłyną na kartele, by niżyć ceny. W dniu 27 listopada wydany został dekret p. Prezydenta, wprowadzający zmiany w ustawie o kartelach — dekret zwiększa kontrolę władz nad kartelami. Równocześnie rząd nacisnął kartele, by ceny obniżyły. Mają być zniżone ceny na węgiel o 14%, na cukier o 20% (1 zł. kg.), na naftę o 12%, na papier o 15%.

A. B.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

Z ODDZIAŁU POZNAŃSKIEGO.

STRAJK W DRUKARNI „CENTRALNEJ".

W dniu 11 listopada r. b. wybuchł w drukarkarni „Centralnej" w Poznaniu strajk.

Śmiało powiedzieć można, że drukarnia „Centralna" jest największą zakałą przemysłu graficznego Polski Zachodniej. Niejednokrotnie też musieliśmy czynić wysiłki, by ten niezdrowy stan rzeczy zlikwidować i podporządkować drukarnię tę warunkom cennikowym. Że zaś warunki pracy i płacy oraz traktowanie pracowników musiały być ohydne, o tem świadczy zainteresowanie się całej prasy poznańskiej zaistniałym zatargiem.

Organizacja nasza dołoży wszelkich sił i starań w kierunku zlikwidowania zatargu oraz podporządkowania drukarni „Centralnej" warunkom cennikowym, likwidując temsamem jednego z najbardziej nieuczciwych konkurentów.

Spodziewamy się również, że i władze nasze, a szczególnie Inspekcja Pracy, przyjdą strajkującym z pomocą i podporządkują kierownictwo tej drukarni obowiązującym przepisom prawnym.

Jak w każdej walce tak i tutaj spotkaliśmy się ze zdradą zdegenerowanych jednostek, które ponad solidarność robotniczą uznają „łaskawość" wyzyskiwaczy. Szczególną w tej zdradzie odgrywa rolę twórca „Wspólnoty" i współpracy z kapitałem p. Cz. Szafranek, werbując łamistrajków, którzy złamać chcą solidarność walczących kolegów. Jak zaś pewnie czują się w swej roli dowód w tem, że policja strzeże ich i drukarni.

Na wieczną pamiątkę uzupełniamy listę kompanów p. Szafranka: Domżalski Bernard, Krzymiński Antoni (zecer), Gruszczyński Tad. (linotyp.) — znany łamistrajk i z pracy po dwóch oficynach, Wiśniewski Heljodor (zecer), Przybylczak Władysław (introligator), Wojtyniak.

Na ogólnem zebraniu, odbytem dnia 17 listopada, koledzy poznańscy potępili w ostrych słowach zachowanie się w tym zatargu inspektora pracy 53 Obwodu, który nic nie robi, by usunąć zatrudniane w drukarni „Centralnej" na linotypach dwie kobiety. Uchwalono stosowną rezolucję, którą wysłano do Ministerstwa Opieki Społecznej.

Z ODDZIAŁÓW WARSZAWSKICH

Z ODDZIAŁU DRUKARZY.

W dniach od 17.X, do 7.XI przyjęto do związku 29 nowych członków. Lista członków wykazuje 1022 osoby. W listopadzie odbyto szereg zebrań sekcyjnych, delegatów, bezrobotnych, personelu poszczególnych drukarń. Odbyły się dwa posiedzenia Zarządu, z udziałem Kom. Cennik., przedstawicieli sekcyj i Koła Delegatów. Na posiedzeniach tych omawiano sprawy cennikowe, stan rokowań i taktykę na najbliższe dnie. Komisja Cennik. zdała sprawozdanie z wstępnych obrad z przedstawicielami właścicieli i wydawców.

ZWYCIĘSTWO INTROLIGATORÓW WARSZAWSKICH.

W poprzednim numerze „Wiadomości Graficznych" informowaliśmy czytelników o wybuchu w dn. 24 października strajku introligatorów w Warszawie, który objął ponad tysiąc osób, a więc 95% wszystkich pracowników introligatorń. W strajku tym brali udział członkowie aż czterech organizacyj zawodowych — dwuch polskich i dwuch żydowskich, i wykazali dużą solidarność. Mimo zwolnienia strajkujących z pracy, mimo licznych interwencyj policji i licznych aresztowań, strajkujący nie dali się złamać i po trzech tygodniach walki doprowadzili akcję strajkową do zwycięskiego końca.

Dnia 12 listopada podpisana została w Inspektoracie Pracy umowa zbiorowa, która w sposób szczególny ustala normy zarobkowe i warunki pracy. Oto najważniejsze szczegóły tej umowy:

Czas pracy ustalony został na 46 godzin tygodniowo, a więc angielska sobota została utrzymana. W rozdziale o świętach oprócz świąt ustawowych wymieniony jest również dzień 1 Maja jako święto robotnicze. Urlopy ustawowe. Przyjmowanie pracowników winno być uskuteczniane w pierwszym rzędzie za pośrednictwem związków zawodowych. W razie zmniejszenia się ilości pracy w zakładach, redukować się będzie czas pracy celem uniknięcia zwalniań robotników z pracy. Uczniowie mogą być przyjmowani w stosunku 1 uczeń na trzech wykwalifikowanych pracowników.

Umowa ustanawia instytucję delegatów robotniczych w zakładach pracy, uznanych przez przedsiębiorców. Delegata nie można zwolnić z pracy spowodu wykonywania przez niego czynności delegata.

Umowa ustanawia Komisje Rozjemcze dla rozpatrywania i zażegnywania zatargów na tle stosowania umowy.

Umowa została zawarta na okres 6 miesięcy, t. j. do dnia 13 maja 1926 r. Jeżeli na miesiąc przed jej upływem nie zostanie wypowiedziana, czas jej trwania przedłuża się automatycznie na dalsze sześć miesięcy.

I wreszcie rzecz najważniejsza — płace. Umowa ustala sześć kategoryj płac, z których trzy pierwsze dotyczą mężczyzn, zaś trzy pozostałe — kobiet. Umowa dokładnie określa pojęcie każdej kategorji pracowników, wyliczając specjalności i czynności fachowe, wykonywane przez pracowników i pracownice poszczególnych kategoryj.

Płace tygodniowe dla poszczególnych kategoryj umowa ustala, jak następuje:

I kat. od zł. 70,— do zł. 76,20; II kat. od zł. 58,— do 65,— zł.; III kat. od 44,— do 50,— zł.; IV kat. od 29,90 do 36,— zł; V kat. od 23,— do 29,90 zł.; VI kat. od 16,10 do 20.— zł.

Do ostatniej kategorji zaliczane są pracownice nowoprzyjęte po przepracowaniu 1 roku w zawodzie. Majstrowie otrzymują płace o 10% wyższe od I kat. zaś brygadziści (prowadzący i odpowiedzialni za pewien dział roboty) 10% wyższe od swej kategorji. Płace wyższe od norm cennikowych nie ulegną obniżeniu.

Tak w ogólnych zarysach wygląda nowa umowa zbiorowa introligatorów warszawskich. Można im pogratulować sukcesu.

Organizacje introligatorów zdają sobie sprawę z tego, że z chwilą zawarcia umowy walka o nią nie została zakończona, że trzeba jej teraz bronić i pilnować w każdym zakładzie. I będą to robić.

No, a drukarze warszawscy?

W.

ADRES REDAKCJI: MARYMONCKA Nr. 1b m. 170 (ŻOLIBORZ). ADRES ADMINISTRACJI: N. ŚWIAT 38 m. 3. — KONTO PKO. Nr. 99
PRZEDPŁATA: MIESIĘCZNA 30 GR. — CENA OGŁOSZEŃ: ZA 1 WIERSZ NONPARELOWY JEDNOSZPALTOWY 75 GR.
WYDAWCA: ZWIĄZEK ZAWODOWY DRUKARZY I POKREWN. ZAWODÓW W POLSCE — REDAKTOR: ANTONI BURKOT.

Odbito w druk. „Robotnik", Warecka 7.